

ANDRZEJ SOKOŁOWSKI

ur. 1941; Komarów



Miejsce i czas wydarzeń	Polska, Świdnik, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, Świdnik, PRL, współczesność, Radio Wolna Europa, stan wojenny, wybory czerwcowe 1989, Okrągły Stół, represje w PRL, Wojciech Jaruzelski, Wojciech Samoliński, działalność opozycyjna, Kościół katolicki, WSK Świdnik, lata 80. XX w.

Kontrowersje wokół Okrągłego Stołu

Moje wnuki już żyją w innym świecie. Miałem możliwość życia w takim okresie, przeżyłem całe spektrum tego zniewolenia. Kiedy tylko powstała Wolna Europa, najpierw siedziałem, pilnowałem, żeby pod okno ktoś nie podchodził, później z ojczymem i dziadkiem słuchałem Wolnej Europy. Całą drogę do wolności przeżyłem, wszystko obserwowałem i jestem świadkiem tej historii naszej najnowszej, jak to wszystko było. I straszliwie mnie boli, kiedy dzisiaj mówią, że Okrągły Stół to było nieszczęście. [Tak mówią] ludzie, którzy nie mają pojęcia o tym, co się wtedy działo, jak mogło się skończyć. Przecież Jaruzelski mógł bez problemu nas wszystkich [się pozbyć], oni już nas mieli na widelcu. Przedtem nie wiedzieliśmy, ale dzisiaj wiemy, jak ogromna siatka tych współpracowników była, każdy z nas miał po jednego-dwóch agentów na sobie. Ja miałem osobistego agenta, który im donosił wszystko. 4 czerwca były wybory, a ostatni raport napisał 20 czerwca i to taki raport, że ja dalej jestem nieufny wobec tego, co się dzieje, że dalej nie chcę zaprzestać podziemnej działalności. Jak by oni chcieli nas pozamykać, to tak jak w stanie wojennym w kilkanaście godzin, tak później, w [19]89 roku [mogli]. Jeszcze więcej by zamknęli nas, bo wiedzieli, co kto robi – oczywiście nie wszystko, bo to, że ja miałem tego agenta, to on część rzeczy wiedział, ale to ja byłem decydującym, nie on, to ja jemu kazałem robić to czy tamto, a nie on mnie. W związku z tym jak ktoś był w miarę solidnie przygotowany do tej działalności, to swojemu nazwijmy to podwładnemu mówił to, co chce, a nie to, co tamten by chciał wiedzieć. Jest taki raport SB z [19]88 roku [sporządzony] właśnie przez tego agenta i nas tam przyrównują z Wojtkiem Samolińskim, że [to] my decydujemy – oczywiście bajka, nie mieli obrazu, czym my się zajmujemy, naprawdę nie mieli. W [19]88 roku, czyli mając tyle lat już na głowie tego swojego agenta, SB w dalszym ciągu nie wiedziała, czym ja się konkretnie zajmuję w działalności; wiedziała, że działam w podziemiu, że coś tam robię, coś

nieraz nakazuję, ale nie wiedziała, co ja konkretnie robię, czym się zajmuję, jaka jest moja dziedzina pracy i tak dalej. I Okrągły Stół to dla nas było zbawienie, swoim wnukom będę [tak] mówił, to dla nas była idea bez walki, bez przelewu krwi, gdzie nam się nigdy nie udawało odzyskać niepodległość [w inny sposób], a tu odzyskaliśmy bez żadnego takiego [dramatu]. Oczywiście, że były jakieś [przypadki, że kogoś] pobili, ktoś później zmarł czy coś takiego, na przestrzeni tych lat, ale nie było rewolucji.

Każdemu, który mówi, że Okrągły Stół był nieszczęściem, od razu mówię: „Czy wysłałbyś swojego syna lub wnuka albo sam poszedłbyś na wojsko, policję, czy barykady? Po pierwsze, z czym? Skąd wziąłbyś karabin? Skąd wziąłbyś to wszystko? Co byś zrobił?”. Bo można było, można, tylko jak? „Co byś zrobił? Skąd wziąć to? Miałeś organizację bojową? Nie miałeś. Czym byś odzyskał niepodległość, jeżeli nie takimi rozmowami?”. Charyzma Wałęsy co do rozmów, rola Kościoła była duża. Kościół odegrał dużą rolę w doprowadzeniu do tego Okrągłego Stołu, bo Kościół zaczął z komunistami rozmawiać już w [19]87 roku, kiedy kraj już zaczął iść coraz gorzej gospodarczo, gdzie była bieda, gdzie był marazm wszystkiego. Trzeba mieć jeszcze taką świadomość, że oprócz tej ogólnej biedy była taka bieda intelektualna. Człowiek wykształcony, inżynier, który mógłby coś wniesić do gospodarki miał świadomość, że jemu to nic nie da, niczego tu nie zrobi, bo tu się nie uda. W WSK [inżynier] miał pomysł, ale ten pomysł mu nie był do niczego potrzebny, bo nawet jak złożył wniosek racjonalizatorski w kwestii śmigłowca, to Rosjanie zabierali to do Moskwy i mówili, że oni tam rozpatrzą, i oczywiście, wprowadzali innowacje, tylko że to jako oni wprowadzali, a nie jako [nasz] inżynier. Tak że ludzie byli kompletnie już w tym czasie załamani: „Co ja tu będę robił? Nic. Nic mi to nie da. Czy ja jestem inżynierem, czy ja jestem profesorem, doktorem, to nie przyniesie żadnej korzyści dla mnie”. I to [była najgorsza] rzecz, jaka ludzi spotkała. Ludzie dlatego przy okazji wyjeżdżali, uciekali, bo tu nie było życia jako takiego, nie było perspektyw. Byłem w centrum naszego przynajmniej województwa, centrum tych wszystkich wydarzeń i jestem dumny z tego, że to wszystko się tak nam udało. Oczywiście, że później popełniliśmy ogromne błędy, ale to nie można zwać na Okrągły Stół.

Data i miejsce nagrania	2014-02-05, Nowy Krępiec
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Piotr Krotofil, Łukasz Kijek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"